

Czas decyzji

100. rocznica III powstania śląskiego

GOŚĆ
NIEDZIELNY

mecenas dodatku:

PG

PANTEON
GÓRNOŚLĄSKI
W KATOWICACH



Trzecie największe

„Ślubuję na wezwanie walczyć z bronią w rękę o przyłączenie Górnego Śląska do Polski” – tak przysięgali komendanci Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska 11 lutego 1919 roku. Po dwóch powstaniach i plebiscycie sprawa wciąż nie była rozstrzygnięta.

Dowództwo Obrony Plebiscytu 30 marca skierowało do władz polskich memoriał: „Tylko natychmiastowy czyn zabezpieczyć nas może przed nową tragedią niekorzystnego dla nas podziału. Tak myślą i czują członkowie naszej organizacji, domaga się tego cała ludność polska Górnego Śląska i dlatego z całą stanowczością podkreślamy konieczność poważnego rozpatrzenia tej myśli przez powołane do tego czynniki państwowe polskie”. Koncepcje charakteru powstania były dwie. Pierwsza widziała wybuch walki jako krótkotrwałą demonstrację zbrojną, a druga zakładała walkę aż do całkowitego zwycięstwa i zajęcia terenu plebiscytowego. Część dowódców skłaniała się do prowadzenia wojny regularnej,

inni do partyzanckiej. 22 kwietnia przesłano dowódcom grup operacyjnych rozkaz operacyjny DOP nr 1. Głównym celem było opanowanie obszaru polskich roszczeń do tzw. linii Korfantego i utrzymanie go aż do korzystnej decyzji aliantów. Zdecydowano się więc na regularną walkę zbrojną. Najważniejszym atutem miało być zaskoczenie.

PRECYZYJNY PLAN

Siły powstańcze liczyły ok. 40 tys. ludzi podzielonych na trzy grupy operacyjne: „Północ” (kpt. Nowak „Neugebauer”), „Wschód” (kpt. Grzesik „Hauke”) i „Południe” (ppłk Sikorski „Cietrzew”). Od kwietnia 1921 r. na czele sił zbrojnych stanął ppłk Maciej Mielżyński ps. „Nowina-Doliwa”. Wojsko było podzielone terytorialnie, więc poszczególne jednostki mocno różniły się liczebnością. Siły niemieckie liczyły ok. 35 tys. ludzi, skupionych w Kampforganisation Oberschlesien (KOOS). Tuż przed walkami, dzięki współpracy polskiego wywiadu i wojsk francuskich, mocno osłabiono KOOS przez wykrycie składów broni i aresztowania. Powstańcy polscy w chwili wybuchu walk mieli przewagę liczebną na terenach południowych i centralnym obszarze operacyjnym, natomiast Niemcy na północy. Mobilizacja odbywała się od 29 kwietnia do 2 maja. Należało zgromadzić ludzi, przywieźć sprzęt z magazynów Związku Przyjaciół Górnego Śląska, zorganizować służby, łączność i tabory.

1 maja rozpoczęło się pogotowie alarmowe, 2 maja – strajk generalny. Dowództwo Obrony Plebiscytu przekształciło się w Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych. Atak wyznaczono na 3 maja, na godzinę 3, a sztab przeniósł się z Sosnowca do Szopienic. Pierwszym działaniem miało być obezwładnienie niemieckich funkcjonariuszy parytetowej policji APO. W większości miejsc udało się to znakomicie. Do zacieklej starć doszło tylko w Wirku, gdzie niemieckich policjantów wsparli Francuzi. Następnie o zwycięstwie miało zdecydować jednoczesne wystąpienie armii powstańczej i zajęcie większych ośrodków miejskich. Walki poprzedziła akcja „Mosty” specjalnej Grupy Destrukcyjnej kapitana Tadeusza Puszczynskiego, działającego pod pseudonimem „Konrad Wawelberg”.



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

▲ W walkach III powstania śląskiego poległo ok. 2 tys. powstańców, 3 tys. zostało rannych. Na zdjęciu pododdział powstańców na rynku w Rybniku.

WYSADZIĆ MOSTY

Kluczowym dla powodzenia działań było odcięcie terenów walk w pierwszych chwilach powstania od dostaw posiłków i zaopatrzenia z Republiki Weimarskiej i głównych ośrodków decyzyjnych dla Śląska we Wrocławiu i Nysie. Zadanie to można było zrealizować przez przerwanie linii kolejowych i sieci telegraficznej. Jako główne do wysadzenia przewidziano mosty na liniach kolejowych: Rybnik–Racibórz–Głubczyce–Prudnik–Nysa, Katowice–Gliwice–Kędzierzyn–Gogolin–Opole–Karłowice–Wrocław wraz z odgałęzieniem Gogolin–Prudnik–Nysa, oraz na północy linii Bytom–Tarnowskie Góry–Lubliniec–Olesno–Kluczbork–Namysłów–Oleśnica–Wrocław. Do tego celu stworzono Referat Destrukcyjny dzielący się w terenie na 4 grupy. Na południu grupa „UE” (Raclawice, Dzierżysławice, Głogówek) i „G” (rejon Krapkowic i Gogolina) oraz grupy północne „A” (rejon Opola i Popielów) i „N” (Kluczbork, Wołczyn).

Wieczorem 2 maja 1921 r. rozpoczęła się realizacja akcji „Mosty”. Do działań specjalnych wyruszyło 10 oficerów, 9 podchorążych, 24 podoficerów i 20 szeregowych. Tuż po północy założono pierwsze ładunki wybuchowe, a detonacje zniszczyły tory i mosty w wyznaczonych rejonach. Do dramatycznych scen doszło przy moście w Szczepanowicach. Pod koniec minowania powstańcy zostali dostrzeżeni przez dróżnika i zaalarmowano patrol. Zdołali odpalić lont i odskoczyć, ale wybuch nie nastąpił. 18-letni Herman Jurzyca, ryzykując życie, odpalił go i zdołał uciec, gdy eksplozja zniszczyła prześło. Akcja była bardzo udana. Wysadzono 7 mostów, na dwóch odcinkach zniszczono poważnie tory i odcięto łączność na dużym obszarze. 24 dywersantów dostało się do niewoli, ale nikt nie zginął.

OPUŚCIĆ MIASTA

Mimo że 3 maja udało się zaatakować równocześnie miasta powiatowe, z wyjątkiem Gliwic, i zająć je, powstańcy musieli większość z nich opuścić. Powodem był nacisk aliantów i stacjonujące tam siły włoskie oraz francuskie. Z wojskami włoskimi doszło do kilku krwawych potyczek, m.in. w Rybniku i Jastrzębiu-Zdroju. Groziło to poważnymi konsekwencjami międzynarodowymi, więc dowództwo powstańcze zdecydowało o wycofaniu się z Bytomia, Tarnowskich Gór, Katowic, Rybnika, Zabrza i Pszczyny. Zdecydowano się na ich blokadę, tzw. cernowanie. W ciągu kilku dni oddziały dotarły do „linii Korfanteo”, a nawet ją przekroczyły. Ostatnim i jednym z najbardziej zaciętych etapów była 5-dniowa bitwa o Kędzierzyn, zakończona polskim zwycięstwem 10 maja. Zdobyto w mieście i porcie w Koźlu 700 karabinów, 20 karabinów maszynowych, 49 lokomotyw i 2300 wagonów. Po bitwie przystąpiono do konsolidacji i umocnienia się na zajętych terenach. W czasie walk wyróżnił się dywizjon samochodów pancernych składający się z marynarzy dowodzonych przez por. Roberta Oszka.

PRZEGRUPOWANIE

Po pierwszym etapie powstania zreorganizowano siły. W miejsce luźnych związków powołano bataliony i pułki. Przydzielono oddziały wsparcia i służby. Siły powstańcze zwiększyły się do ponad 60 tys. ludzi, 50 dział, 16 pociągów pancernych i 6 samochodów pancernych. Przewidywano, że główne natarcie Niemców skieruje się na centrum frontu – między Bierawami i Gogolinem. Były to stanowiska pierwszej dywizji powstańczej. Miała ona powstrzymać atak w oparciu o rzekę Odrę. Obronę miały wspierać kontratakami oddziały grup „Północ” i „Południe”. Główny wysiłek obronny brała na siebie grupa „Wschód”, wydzielając 1. dywizję oraz tzw. specjalną grupę obrony. Jej zadaniem była osłona okręgu

przemysłowego. Ugrupowanie obronne było jednak zbyt płytkie, a prace fortyfikacyjne niewystarczające, aby skutecznie się bronić. Dowódcą oddziałów niemieckich (przemianowanych 8 maja na Selbstschutz Oberschlesiens), przygotowanych do ofensywy, został doświadczony gen. Hoefler. Było to początkowo ok. 30 tys. dobrze uzbrojonych i wyszkolonych ludzi, w dużej mierze z Reichswery i różnych korpusów ochotniczych. Podzielono je na grupy „Nord” ppłk. Grütznera, i „Süd” gen. ppor. Hülsena. W chwili niemieckiego natarcia siły te liczyły już 40 tys. ludzi. Wojska obu stron były dosyć wyrównane, podobnie wyrównane było wyposażenie w broń maszynową. Polacy mieli przewagę w artylerii, ale to Niemcy górowali w wybranym przez siebie rejonie natarcia.

CIĘŻKIE BITWY

Główną osią natarcia niemieckiego miał być Gogolin–Góra św. Anny, a na skrzydłach miano prowadzić działania demonstracyjne. Pierwsze starcia rozpoczęły się 18 i 19 maja i miały one na celu związanie sił powstańczych. Właściwe natarcie wyszło w nocy z 20 na 21 maja z rejonu Gogolina. Niemcy wybrali dobry moment przegrupowywania oddziałów 1. Dywizji Wojsk Powstańczych Jana Ludugi Laskowskiego i uzyskali powodzenie. Twardo broniły się bataliony pułków Fojkisa i Rataja, lecz na północy odnotowano kryzys, co groziło wyjściem na tyły powstańców. Dopiero kontratak kpt. Kulika powstrzymał posuwanie się nieprzyjaciela. Po zaciętych i krwawych walkach ok. godz. 13 batalionom bawarskim udało się zdobyć Górę św. Anny. Następnego dnia podjęto decyzję o kontrataku, ale jedynym jego sukcesem było powstrzymanie natarcia Niemców. Dalsze dni nie przyniosły korzyści terenowych żadnej ze stron. Z powodzeniem powstańcy bronili się na przedpolach Kędzierzyna, a na północy toczono coraz gwałtowniejsze walki o Kębowice, których utrata spowodowałaby przerwanie frontu i okążenie centrum obrony. Wszystkie natarcia od 20 do 22 maja odparto. Sytuacja na południu po krwawej bitwie pod Olzą 23 maja na kierunku Wodzisławia była w miarę ustabilizowana, nie licząc drobnych utarczek.

27 maja z inicjatywy aliantów zawarto kilkudniowy rozejm. Obie strony wykorzystały go do przygotowania się do dalszej walki. Po stronie polskiej zluźniono 1. dywizję, a jej miejsce na froncie zajęły 3. pułk katowicki, 4. pułk chorzowski i dwa bataliony 5. pułku bytomskiego. Oddziały wzmocniono 4 bateriami artylerii (10 dział) i 3 dywizjonami pociągów pancernych. 31 maja Niemcy uderzyli pod Szymiszowem, ale dzięki wsparciu pociągu pancernego „Mściciel II” zostali odparci. 4 czerwca Selbstschutz rozpoczęła silne natarcie na Kędzierzyn. Miasto przechodziło trzykrotnie z rąk do rąk, aby ostatecznie zostać opanowane przez Niemców. Oddziały powstańcze musiały walką otwierać sobie drogę odwrotu. Walki były bardzo krwawe i zaciekle. Bezpośrednio zagrożony został obszar przemysłowy, którego zamierzano bronić za wszelką cenę. 5 czerwca udało się zatrzymać Niemców, na co wpływ miało także ultimatum Ententy. Był to ostatni etap dużych walk. Od tego momentu po obu stronach ścierały się tylko patrole, czekając na decyzje dyplomatyczne. Walczących rozdzielił kordon wojsk alianckich, a po żmudnych pertraktacjach 25 czerwca podpisano rozejm. Obie strony miały ewakuować swe siły poza obszar plebiscytowy. Od 28 czerwca do 5 lipca wszystkie wojska powstańcze etapami bardzo sprawnie opuściły nakazany teren. W walkach poległo ok. 2 tys. powstańców, 3 tys. zostało rannych. Straty niemieckie nigdy nie zostały ogłoszone, ale były zapewne porównywalne.

Adam ŚLIWA

adam.sliwa@malygosc.pl



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Dyktator i polityk

Wojciech Korfanty w maju 1921 r. wziął na siebie całą odpowiedzialność, stając na czele III powstania śląskiego i prowadząc dyplomatyczną rozgrywkę o przyszłość Górnego Śląska. Realista trzeźwo oceniający siły osiągnął to, co w tamtych warunkach było możliwe do osiągnięcia.

W latach 1919–1921 Korfanty szukał przede wszystkim rozwiązań politycznych, a nie militarnych. Nie tylko dlatego, że doceniał siłę armii niemieckiej, która została pobita, ale nie rozbita w czasie I wojny światowej. Obawiał się, że gwałt i przemoc

zniszczą delikatną tkankę śląskiej społeczności. Zdawał sobie sprawę z tego, że projekt integracyjny z Polską powinien zakładać etapy pośrednie, uwzględniające specyfikę regionalną oraz nadające dodatkowe uprawnienia władzom lokalnym. Doprowadził do tego, że Warszawa zgodziła się na nadanie Górnemu Śląskowi statutu organicznego, w praktyce gwarantującego terytorialną autonomię. Dzięki temu miał silny atut w rękę w rozgrywce z Niemcami, którzy bronili scentralizowanego modelu państwa, oraz z lokalnymi separatystami, którzy marzyli o stworzeniu samodzielnego państwa śląskiego, obejmującego poza Górnym Śląskiem także Śląsk Cieszyński oraz Opawski.

LINIA KORFANTEGO

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921 r. Spośród 1 220 514 uprawnionych do głosowania wzięło w nim udział 1 190 846 osób. Za Niemcami opowiedziało się prawie 60 proc., za przyłączeniem obszaru plebiscytowego do Polski – ponad 40 proc. Ten wynik był porażką polskiej strony. Propozycje w sprawie podziału terenu plebiscytowego miała przedłożyć Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa z siedzibą w Opolu. W jej skład wchodził przedstawiciel Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, a przewodniczącym był francuski gen. Henri le Rond. Uprzedzając decyzje Komisji, Korfanty zaproponował podział uwzględniający wynik plebiscytu w poszczególnych gminach. Było to zgodne z traktatem wersalskim, sugerującym uwzględnienie wyników plebiscytu w gminach, a nie branie pod uwagę bezwzględnej liczby głosów. Wyznaczona w ten sposób linia graniczna, nazwana „linią Korfanteo”, biegła od leżącego w Czechosłowacji Bogumina, wzdłuż Odry dochodziła do przedmieść Opolą, a następnie szła w kierunku północno-wschodnim i w powiecie oleśkim stykała się z granicami Rzeczypospolitej. Według tej propozycji Polsce miało przypaść ok. 60 proc. terenu (w tym okręg przemysłowy), zamieszkanego przez 70 proc. mieszkańców. Korfanty liczył, że jego propozycję wesprze Francja, która w tym sporze stała po naszej stronie, obawiając się wzrostu potęgi militarnej pokonanych Niemiec. Wielka Brytania, w ramach polityki balansu sił na kontynencie, wolała nie dobijać niedawnego wroga, aby Francja zbyt nie urosła w siłę. Jej stanowisko popierały Włochy. Dla dalszego biegu wydarzeń bezcenne były kontakty, jakie w Komisji miał konsul generalny RP w Opolu hrabia Daniel Kęszycki. Dzięki niemu Korfanty dowiedział się, że planowany jest podział Górnego Śląska w taki sposób, aby Polsce przypadły jedynie dwa rolnicze powiaty – pszczyński i rybnicki.

DŁUGA NOC

Ten projekt miał być przedmiotem obrad Rady Najwyższej Koalicji w Paryżu 3 maja 1921 r. Polska reakcja musiała uprzedzić te decyzje. Korfanty, dotąd zwolennik rozstrzygnięć dyplomatycznych, postawił na walkę zbrojną. Powstanie miało być krótką demonstracją skłaniającą aliantów do zaakceptowania „linii Korfanteo”. Decyzja o strajku powszechnym i rozpoczęciu walk zapadła 30 kwietnia 1921 r. w bytomskim hotelu Lomnitz podczas wspólnego posiedzenia polskich działaczy plebiscytowych, przywódców partii politycznych i związków zawodowych. 1 maja Korfanty odbył telefoniczną rozmowę z premierem Wincentym Witosem, który wobec słabości sił własnych oraz braku jednoznacznej deklaracji Francji radził mu, aby ograniczył się do strajku generalnego. Korfanty postąpił inaczej. 2 maja złożył dymisję z funkcji komisarza plebiscytowego, a następnego dnia ogłosił się dyktatorem powstania. Wiedział, że strona polska do tej konfrontacji jest dobrze przygotowana. Z terenów polskich

siły powstańcze otrzymały broń i amunicję. Od kilku tygodni przybywali na Górny Śląsk doświadczeni oficerowie WP będący w stanie kierować działaniami większych związków taktycznych. Za działania militarne odpowiadała Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych z wielkopolskim arystokratą Maciejem Mielżyńskim na czele, który niestety okazał się nieudolnym wodzem.

„KREW Z KRWI”

3 maja 1921 r. w odpowiedzi na apel Korfanteo do Górnoślązaków, w którym określił się on jako „krew z krwi, kość z kości Waszej, syn biednego ludu górnośląskiego”, na całym terenie plebiscytowym rozpoczęły się działania zbrojne. Uderzenie wojsk powstańczych poprzedziła udana akcja dywersyjna. W nocy z 2 na 3 maja wysadzono wszystkie mosty na Odrze, co uniemożliwiło Niemcom szybkie przetrzucenie swych oddziałów na Górny Śląsk. Do 10 maja wojska powstańcze dotarły nad Odrę, nie natrafiając na poważniejszy opór Niemców. Większe miasta blokowano, wioski zajmowano. Do sukcesu przyczyniła się przychylność oddziałów francuskich, otwarcie wspierających polskie natarcie. Opór natomiast stawiali Włosi.

W momencie największych sukcesów powstańczych Korfanty nakazał wstrzymanie działań bojowych. Był za to ostro krytykowany. Jednak nie miał wątpliwości, że siły powstańcze

są zbyt słabe, aby pokonać Niemców, którzy mobilizowali się na drugim brzegu Odry. Wiedział także, że zarówno Anglicy, jak i Włosi są gotowi zaakceptować interwencję armii niemieckiej w przypadku eskalacji walki, co dla powstańców musiałoby się zakończyć katastrofą. Chciał zawieszenia broni i podziału na zasadzie status quo. Terytorium kontrolowane przez powstańców, zbliżone do obszaru wyznaczonego „linią Korfanteo”, miało być przekazane Polsce. Na zajętych przez powstańców obszarze Korfanty rozbudowywał służby cywilne i dbał o rygorystyczne przestrzeganie prawa i porządku, także wobec ludności niemieckiej. Chodziło mu przede wszystkim o to, aby w czasie walk nie ucierpiał przemysł śląski – i to mu się udało.

ODWRÓT I DYPLMACJA

Jednak polityka faktów dokonanych nie przyniosła rezultatów. Alianci nie zgodzili się, aby Górny Śląsk podzielić na warunkach Korfanteo. Niemcy także nie zamierzali oddawać Górnego Śląska bez walki. W nocy z 20 na 21 maja przeszli do kontrataku. Uczestniczyły w nim zarówno formacje ochotnicze, przybyłe z całych Niemiec, jak i zawodowi żołnierze, występujący jako siły samoobrony (Selbschutz), dowodzeni przez doświadczonego generała Karla Hoefera, wcześniej dowódcy 117. dywizji piechoty stacjonującej na Górnym Śląsku. Celem ich natarcia był okręg przemysłowy. Aby tam dotrzeć, musieli zdobyć masyw Góry Chełmskiej z jej szczytem – Górą św. Anny. Walki o ten teren okazały się najkrwawszą bitwą powstania. Zakończyły się porażką powstańców, jednak Niemcy nie zdołali przełamać polskiego frontu. Dzięki pomocy Francuzów 12 czerwca doszło do zawieszenia broni. Dwa tygodnie później podpisano rozejm kończący walki na całym terenie. Niektórzy dowódcy, skupieni wokół oficerów z Grupy „Wschód” oraz ich lidera Michała Grażyńskiego, chcieli walczyć dalej. Korfanty nie widział w tym sensu, a buntujących się oficerów kazał aresztować.

W październiku 1921 r. Rada Ligi Narodów dokonała podziału Górnego Śląska. Polsce przyznano 29 proc. terenu plebiscytowego z 46 proc. mieszkańców. Był to przede wszystkim ścisły okręg przemysłowy – najbardziej wartościowy pod względem ekonomicznym. Było to mniej, aniżeli przewidywała „linia Korfanteo”, ale znacznie więcej, niż chciano nam dać w maju 1921 r. Sześć lat później w okolicznościowej odezwie do „Ludu Śląskiego” Korfanty nie bez dumy wspominał tamte wydarzenia i swoją w nich rolę: „Bez dostatecznych środków pieniężnych, bez wystarczającej aprowizacji, mimo nacisku ze strony rządu polskiego, by powstanie natychmiast likwidować, zdołałem podtrzymać przez kilka miesięcy, a co nie mniej ważne, zdołałem utrzymać w ruchu wszystkie warsztaty pracy i mimo toczących się walk zapewnić ludności pracę i chleb. Gdy niedołążni wojskowi przywódcy powstania przegrali bitwę pod Górą św. Anny i linie powstania się załamywały, gdy dobrze zorganizowani Niemcy pod wodzą doświadczonych generałów tak na szeregi powstańców napierali, że w 48 godzinach mogliby byli stanąć w Mysłowicach, ja robotą dyplomatyczną wobec komisji Międzysojusznicznej doprowadziłem do zawieszenia broni i rozejmu i uratowałem nie tylko powstańców, lecz całą sytuację”. Chociaż to świadectwo nazbyt egocentryczne, oddaje jednak skalę wyzwań i dylematów, przed jakimi stawał Korfanty, kiedy 3 maja 1921 r. wysłał do walki kilkadziesiąt tysięcy powstańców w przekonaniu, że ich czyn spowoduje korzystne dla Polski rozstrzygnięcie w sprawie Górnego Śląska.

Andrzej GRAJEWSKI

andrzej.grajewski@gosc.pl



Saga śląskiego rodu

Dziewczyny były łączniczkami i sanitariuszkami, a chłopaki z bronią w ręku walczyły o przyłączenie Śląska do Polski. Najstarszy z nich dowodził dwoma powstaniami śląskimi. To rodzina Zgrzebnioków.

Ich gniazdem są Dziergowice na Górnym Śląsku. Na rodzinnej fotografii po prawej siedzi najstarszy z rodzeństwa Alfons Zgrzebniok, który później był przywódcą I i II powstania śląskiego. Wcześniej zdawało się, że pójdzie inną życiową drogą, ponieważ miał zostać... księdzem.

W domu Zgrzebnioków w Dziergowicach mówiło się po polsku i czytało się polską prasę. Wielkim zwolennikiem polskości był tamtejszy proboszcz ks. Paweł Brandys. Alfons był pod jego dużym wpływem. W gimnazjum w Raciborzu Alfons poznał Józefa Gawlinę, późniejszego arcybiskupa, opiekuna polskiej emigracji i biskupa polowego Wojska Polskiego. Chłopcy zostali dobrymi kolegami. Założyli razem „tajny związek polski” i werbowali do niego innych uczniów. „Książki niemieckie poszły w ką, a zaczęło się studium historii i literatury polskiej” – wspominał po latach abp Gawlina.

Za tę działalność Józef Gawlina został wyrzucony ze szkoły; na szczęście przyjęło go gimnazjum w Rybniku. O atmosferze, w jakiej działali, świetnie świadczy wpis w jego wspomnieniach: „Jako przewodniczący kółka polskiego w Rybniku miałem ułożyć współpracę między Gliwicami a nami. Zaprosiłem więc gliwiczian do siebie na wspólną konferencję, przy czym postarałem się o nieco piwa. Gliwiczanie nie przybyli. Nic nie wiedząc, że dnia poprzedniego (11 listopada 1911) zostali za polskość wydaleniem z Gimnazjum, udałem się do Raciborza. Przeprowadziwszy konferencję z kolegą Zgrzebniokiem, wpadłem na dworcu w ręce trzech profesorów rybnickich”.

WOJOK, A NIE KSIĄDZ

Alfons po maturze zaczął w 1912 r. studia teologiczne we Wrocławiu. Jednocześnie, podobnie jak wielu przyszłych księży ze Śląska, związał się z tajnymi akademickimi stowarzyszeniami polskiej młodzieży. Tymczasem proboszcz z Dziergowic ks. Paweł Brandys na kołędzie u Zgrzebnioków zaskoczył bliskich Alfonsa słowami: „Z waszego Alfonsa nie będziecie mieli księdza. Ja go widzę całkiem gdzie indziej. Po mojemu to urodzony żołnierz. Urodziliście wojoka, pani Zgrzebniokowa, a nie księdza. Czy jako matka tego nie widzicie? Przecież on bez przerwy wszystkimi komenderuje!”.

Zanim Alfons zdążył przyjąć święcenia, wybuchła Wielka Wojna. 23-latek w 1914 r. pojechał z niemiecką armią na front. Odznaczono go za odwagę, trzykrotnie został ranny. Jego zdolności przywódcze zwróciły uwagę przełożonych, więc szybko awansował. W 1917 r. został oficerem – co wśród Ślązaków o polskiej orientacji było rzadkością. W 1918 r. jako 27-latek wrócił do Dziergowic. Ciągłe rozmawiał z zakochanym w polskości proboszczem Brandysem, zniknął też gdzieś na całe dni. W końcu matka zapytała, co zamierza dalej robić. Odpowiedział, że nie wróci na studia do Wrocławia, i przeprosił rodziców, że sprawił im zawód. Wyjaśnił, że powstała Polska i ważą się losy Śląska, więc teraz jest tu potrzebny.

Alfons przydzielał zadania rodzeństwu w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej. – Bracia i siostry zaangażowani w te tajne działania nic o sobie nawzajem nie wiedzieli. Jeden przed drugim się krył, żeby w razie wypadku nikogo nie wydać – mówi Lidia Rozkoszek-Keller z Rybnika, wnuczka Albertyny z domu Zgrzebniok.

Siostry Alfonsa były sanitariuszkami i łączniczkami. – W czasie powstań dostarczały meldunki nawet na linię frontu – dodaje pani Lidia. W pracy łączniczek dziewczynom pomagał szwagier Leon Pajączek – mąż Marii, kolejnej z sióstr, która wyszła za niego w 1920 r. – Mój dziadek Leon był kierownikiem pociągu. Dzięki temu łączniczki wiedziały, gdzie w wagonach chować tajne dokumenty – mówi Józefa Miszczyk z Krakowa, wnuczka Marii i Leona.

BRÓŃ POD SCENĄ

Alfons Zgrzebniok kupował broń od niemieckich żołnierzy. Działał z fantazją i energią. Gdy przyjechał z podwładnymi po karabiny ukryte pod sceną w domu polskim „Strzecha” w Raciborzu, do budynku wkroczyli żołnierze Grenzschtutzu. Polaków ocalił wpojony Niemcom szacunek do oficerów. Podoficer Grenzschtutzu na widok Alfonsa w mundurze niemieckiego podporucznika służbiście zameldował, że ma rozkaz przeprowadzenia rewizji. Zgrzebniok zasugerował, że wykonuje tu ważne zadanie i zaferował pomoc. Z energią przejął dowodzenie z rąk wdzięcznego podoficera. Tak pokierował rewizją, że cały dom został gruntownie sprawdzony – za wyjątkiem obudowy sceny, zapchanej bronią i amunicją.

W lipcu 1919 r. Alfons Zgrzebniok został komendantem głównym Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Był jednym z zaledwie trzech oficerów niemieckiej armii w tej organizacji. Po wybuchu I powstania śląskiego przejął nad nim dowodzenie. Stał też na czele całego II powstania. Dowodził słynną obroną hotelu Lomnitz w Bytomiu, gdzie mieściła się siedziba Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Piętnastu ludzi przez siedem godzin odpierało szturm kilkutysięcznego tłumu Niemców. Obrona się udała, a obrońcy – wraz Wojciechem Korfantym – przeżyli.

Dlaczego Zgrzebniok nie dowodził III powstaniem śląskim? Cóż, polityka... Korfanty nie uważał go za „swojego” człowieka. Kolegami Alfonsa byli oficerowie uważani za piłsudczyków – jak Tadeusz Puszczyński, kierujący brawurową akcją wysadzenia mostów na Odrze w III powstaniu. W powstaniach Zgrzebniokowie stracili jednego z braci, Franciszka. 21-letni chłopak zmarł wskutek ran.

PO GĘBIE ZA NAZWISKO

Po podziale Górnego Śląska Dziergowice zostały po niemieckiej stronie. Najbardziej zaangażowani w powstania członkowie



REPRODUKCJA PRZEMYSŁAW KUCHARCZAK / FOTO GOŚC

▲ Zgrzebnikowie w komplecie. Z prawej siedzi Alfons, najstarszy z rodzeństwa.

rodziny Zgrzebników przenieśli się wtedy do Polski. Maria i Albertyna zamieszkały w Rybniku, Jan w Radomiu. Alfons uczył wychowania fizycznego w gimnazjum w Chorzowie. Po kilku latach wrócił do wojska: był oficerem wywiadu wojskowego, pracował w Wolnym Mieście Gdańsku. Był jeszcze później naczelnikiem wydziału w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu i wicewojewodą białostockim. Ożenił się, nie miał dzieci. Zmarł w 1937 r. i został pochowany w Rybniku, mieście, w którym mieszkały jego siostry. Lidia Rozkoszek-Keller mówi, że jeszcze w czasie II wojny światowej rybniccy Niemcy alergicznie reagowali na nazwisko Zgrzebnik. – Nawet mój ojciec, Ludwik Rozkoszek, był za nie bity, choć należał do innego pokolenia. W czasie okupacji, kiedy był nastolatkiem, zdarzyło mu się zapalić papierosa na ulicy w Rybniku. Akurat szedł „szupok”, czyli niemiecki policjant. Tata pyskował, więc trafił na przesłuchanie. I kiedy na pytanie o panięskie nazwisko matki odpowiedział „Zgrzebnik”, od razu dostał w głębę, a potem drugi raz – relacjonuje.

W czasie wojny niektórzy członkowie rodziny działali w Armii Krajowej. Jan Zgrzebnik, brat Alfonsa, był w AK w Radomiu. Józef Pajączek, siostrzeniec Alfonsa, a syn Marii i Leona, kolejarza, uciekł przed Niemcami z Rybnika w okolice Kazimierzy Wielkiej w Małopolsce. Tam zakochał się w dziewczynie

o imieniu Helena. Pobrali się, gdy on miał 21 lat, a ona 19. Nie mówił żonie, że wraz z jej kuzynami należy do 106. Dywizji Piechoty AK. 4 sierpnia 1944 r. powiedział Helenie, że idzie zagrać w karty z jej kuzynami – i nie wrócił.

Następnego dnia Niemcy krwawo pacyfikowali niedalekie miasteczko Skalbmierz; zamordowali tam 84 cywilów. Partyzanci ruszyli z odsieczą, pokonali Niemców i wyzwolili miasto. Niestety, poległo 22 partyzantów, w tym młody kapral podchorąży ze Śląska Józef Pajączek. Na jego nocnym pogrzebie w parafii w Gorzkowie były tłumy ludzi i salwy honorowe. Zrozpaczona Helena nie wiedziała jeszcze wtedy, że jest w ciąży. Niespełna 9 miesięcy później urodziła dziewczynkę, którą nazwała po ojcu: Józefa. – Babcia mówiła, że gdy mama rano wstawała do pracy, jej poduszka codziennie była mokra od łez. A ja przez całe życie tęsknię za ojcem – mówi Józefa Miszczyk. Jest jedyną wnuczką Leona i Marii z domu Zgrzebnik, ma dwoje dzieci, czworo wnuków i dwoje prawnuków. Przed emeryturą była dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 95 w Krakowie.

Część rodziny nadal mieszka w Dziergowicach. Z tej gałęzi rodu pochodził też zmarły w marcu 2021 r. biskup Gerard Kusz z diecezji gliwickiej. Był synem Eufrozyny, najmłodszej siostry Alfonsa Zgrzebnika.

Przemysław KUCHARCZAK
przemyslaw.kucharczak@gosc.pl

Kalendarium III powstania śląskiego

22 IV 1921 – dowódca Obrony Plebiscytu ppłk Maciej Mielżyński zaakceptował plan powstania przygotowany przez por. Remigiusza Grocholskiego. Dzielił on walki na trzy etapy, poprzedzone działaniami dywersyjnymi. W pierwszym miano zająć obszar przemysłowy i powiaty pszczyński oraz rybnicki, w drugim obszary do górnej Odry, Dramy i Kłodnicy, a w trzecim Opole.

29 IV 1921 – Dowództwo Obrony Plebiscytu zarządza zbiórki alarmowe oddziałów na 2 maja o godz. 23, a rozpoczęcie powstania na 3 maja, godz. 3.

29/30 IV 1921 – na nocnym spotkaniu w Czarnym Lesie pod Opolem Korfanty otrzymuje od polskiego konsula przy Radzie Ambasadorów Daniela Kęszyckiego informację przekazaną od francuskiego generała Le Ronda, że 5 maja ogłoszona zostanie niekorzystna dla Polski decyzja o podziale Śląska.

30 IV 1921 – w Bytomiu politycy i wojskowi po burzliwej dyskusji akceptują decyzję kręgów wojskowych o konieczności rozpoczęcia powstania.

2 V 1921 – na Górnym Śląsku wybucha strajk generalny.

2/3 V 1921 – w ramach akcji „Mosty” oddziały destrukcyjne Wawelberga wysadzają mosty na Odrze, odcinając obszar walk od Niemiec. Rozpoczyna się powstanie. Korfanty ogłasza się dyktatorem powstania.

3 V 1921 – Komisja Międzysojusznicza wprowadza stan oblężenia i żąda wycofania się powstańców z dużych miast. Rozpoczyna się ich blokowanie.

4 V 1921 – na czele powstania staje Naczelna Władza na Górnym Śląsku.

8 V 1921 – Polacy obsadzają Górę św. Anny.

9 V 1921 – po ciężkich walkach zdobyto Kędzierzyn, a dzień później port w Koźlu z dużymi zapasami materiałów wojennych.

10 V 1921 – Wojciech Korfanty wydaje odezwę o osiągnięciu celów powstania i przerwaniu walk.

11–20 V 1921 – walki pozycyjne, reorganizacja sił walczących stron.

21 V 1921 – kontrofensywa niemiecka. Bitwa o Górę św. Anny, zajęcie jej przez siły Selbstschutz.

23 V 1921 – polskie nieskuteczne próby odbicia pozycji w rejonie Góry św. Anny.



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

▲ Powstańcy ciężki karabin maszynowy Maxim wz. 1908 na podstawie saneczkowej w akcji nad Odrą.

23 V 1921 – bitwa na południu frontu, pod Olzą. Powstańcy utrzymują swoje pozycje.

21–25 maja 1921 – pod Zębownicami, na północnym odcinku frontu, Podgrupa „Linke” odpiera kilkanaście ataków niemieckich.

31 V 1921 – atak Niemców na północ od Góry św. Anny, pod Szymiszowem, powstrzymany przez Podgrupę „Bogdan”. Odwołanie ppłk. Mielżyńskiego ze stanowiska Wodza Naczelnego Wojsk Powstańczych.

4 VI 1921 – wznowienie niemieckiego natarcia. Po zacieklej walce padają Sławięcice, a następnie Kędzierzyn. Komisja Międzysojusznicza stawia gen. Hoeferowi ultimatum, żądając zaprzestania walk.

6 VI – rozpoczęcie rozmów rozejmowych. Mianowanie ppłk. Kazimierza Zenkellera dowódcą wojsk powstańczych.

11 VI 1921 – niemiecki atak na Zębowice i zwycięstwo powstańców. Podpisanie przez stronę polską rozejmu w Błotnicy Strzeleckiej.

25 VI 1921 – podpisanie rozejmu przez Niemców.

28 VI–5 VII – wycofywanie walczących sił z Górnego Śląska.

12 X 1921 – decyzja Rady Ligi Narodów o podziale Górnego Śląska, a 20 X – jej zatwierdzenie przez Radę Ambasadorów.

Czas decyzji

100. rocznica III powstania śląskiego

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY PRZEZ REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”
ZDJĘCIA NA OKŁADCE: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (NAC)

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2021

MECENAS WYDANIA: PANTEON GÓRNOŚLĄSKI W KATOWICACH

GOŚĆ
NIEDZIELNY

PŁ

PANTEON
GÓRNOŚLĄSKI
W KATOWICACH